

Postkolonialna Europa Środkowa

POLSKA SKOLONIZOWANA, POLSKA ZORIENTALIZOWANA. TEORIA POSTKOLONIALNA WOBEC „INNEJ EUROPY”

DARIUSZ SKÓRCZEWSKI¹
(Lublin)

Słowa kluczowe: orientalizm, postkolonialna geografia, Europa Środkowo-Wschodnia, Larry Wolff, Tony Judt, dyskurs historyczny, narodowa tożsamość

Key words: orientalism, postcolonial geography, East Central Europe, Larry Wolff, Tony Judt, historical discourse, national identity

Abstrakt: Dariusz Skórczewski, POLSKA SKOLONIZOWANA, POLSKA ZORIENTALIZOWANA. TEORIA POSTKOLONIALNA WOBEK „INNEJ EUROPY”. „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, ISSN 1733-165X, ss. 95-105. Współczesne badania nad Europą Środkowo-Wschodnią w wielu przypadkach powielają orientalistyczne klisze oświeceniowej *episteme*. Na przykładzie prac m.in. Larry’ego Wolffa i Tony’ego Judta autor demonstruje utajony orientalizm w podejściu zachodniej humanistyki do historii i kultury narodów i grup etnicznych położonych pomiędzy Niemcami a Rosją. Ufundowane na apriorycznie uznanym autorytecie zachodniej akademii, podejście to nie bierze pod uwagę w dostatecznym stopniu roli odegranej przez hegemonia i pogłębia marginalizację badanych społeczeństw, co prowadzi do utrwalenia kompleksu niższości, charakterystycznego dla wszystkich populacji postkolonialnych.

Abstract: Dariusz Skórczewski, COLONIZED POLAND, ORIENTALIZED POLAND: POSTCOLONIAL THEORY TOWARDS THE “OTHER EUROPE”. „PORÓWNANIA” 6, 2009, Vol. VI, ISSN 1733-165X, pp. 95-105. In numerous instances, in contemporary studies in East Central Europe, the orientalisng clichés of the Enlightenment episteme still continue to proliferate. In works by Larry Wolff and Tony Judt the author recognizes examples of latent orientalism in the approach of Western humanities towards history and cultures of the nations and ethnic groups between Germany and Russia. Founded upon the a priori authority of the Western academia, such approach leaves the role of the hegemon out of account. This contributes to further marginalization of these societies, which in turn leads to the cementing of the inferiority complex, so characteristic for all postcolonial populations.

¹ Correspondence Address: dareus@kul.lublin.pl

Dzieje naszej części kontynentu można konceptualizować rozmaicie. Można rozumieć historię Europy Środkowej, czy też Środkowo-Wschodniej, jako sekwencję decyzji politycznych, posunięć ekonomicznych i działań militarnych podejmowanych przez poszczególne organizmy państwowe z uwzględnieniem aktywności kulturotwórczej ich mieszkańców. Można ją interpretować jako losy kontaktów – dyplomatycznych, gospodarczych, kulturalnych, religijnych – między europejskimi, a także pozaeuropejskimi, narodami, etnosami i wspólnotami. Można ją przedstawiać jako *continuum* przerywane „wielkimi zwrotami” – zdarzeniami, które odegrały rolę kamieni milowych w rozwoju środkowoeuropejskich społeczeństw. Można ją również rozumieć, jak proponuje Janusz Tazbir, jako dzieje „pomników myśli ludzkiej” – dzieł wybitnych, a także dzieł „nikczemnych”², które wpłynęły decydująco na losy jednostek i zbiorowości w naszej części kontynentu. Można wreszcie widzieć w niej metahistorię – historię złożoną z narracji historiograficznych, a więc ponawianych wciąż prób interpretacji, a ściślej konstrukcji, dziejów „młodszej” czy też, jak uważają niektórzy, „gorszej” Europy.

W ten ostatni nurt refleksji wpisuje się, dość dobrze znana na Zachodzie, natomiast u nas słabo rozpowszechniona (brak przekładu!) i rzadko komentowana praca Larry’ego Wolffa *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*³. Studium to analizuje źródła oraz proces konstruowania – „wynajdowania” – mitu nie(do)rozwinętego, chaotycznego i barbarzyńskiego „Wschodu” Europy, Orientu w isticie Saidowskim rozumieniu. Mit ten, wytwór zachodnioeuropejskiego Oświecenia, przyczynił się – jak argumentuje Wolff – w stopniu niezwykłym do okrzepnięcia dominacji cywilizacyjnej i kulturowej Zachodu. Główną tezę autora rozprawy można streścić następująco: Zachód do konsolidacji własnego optymistycznego wizerunku jako ucieleśnienia oświeceniowych ideałów postępu „potrzebował” słabiej rozwiniętego, nieucywilizowanego, zacofanego i niedojrzałego Innego, którego musiał odpowiednio przedstawić i nazwać, a więc wyposażyć w przypisaną mu przez siebie tożsamość. „Wynalezienie” owego „Innego” było konsekwencją odkrycia doskonałej materii na jego wykreowanie, jakiej dostarczyły obszary „peryferyjne”, rozciągnięte pomiędzy Niemcami a Rosją i obejmujące terytoria od Bałtyku aż po Bałkany (z drobnymi wyjątkami, jak Austria). Zachód dokonał tego „wynałazku” piórami swoich światłych myślicieli: Fichtego, Herdera, Voltaire’a, Rousseau, w ślad za którymi podążyli inni – dyplomaci, myśliciele, naukowcy, podróżnicy i pisarze. Konsekwencje obranej wobec europejskiego „Orientu” strategii projekcji były nietrudne do przewidzenia. Stereotypy i przesady, jakimi obrósł od tamtej pory nasz region, na dziesięciolecie zamknęły w swoistych „więzieniach myśli” umysły wielu zagranicznych – pisarzy, polityków, dziennikarzy, a także turystów odwiedzających Europę Środko-

² Zob. J. Tazbir, *Kamienie milowe polskiej świadomości historycznej*. W: *Prace wybrane*, t. 4, *Studia nad kulturą staropolską*. Kraków 2001, s. 321, 340.

³ L. Wolff, *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*. Stanford 1994.

wo-Wschodnią. Co gorsza, spetryfikowały też niemałą część refleksji naukowej – historycznej, socjologicznej, antropologicznej i literaturoznawczej – wiążąc interpretacje zachodzących w naszej części kontynentu zjawisk w kliszach lub zupełnie eliminując je z pola widzenia⁴. Uniemożliwiło to, bądź przynajmniej poważnie utrudniło, poznanie i zrozumienie tego, co złożyło się na profil kulturowy Europy Środkowo-Wschodniej. Oprócz przeciętnych mieszkańców naszego regionu skutki tego stanu rzeczy nadal boleśnie odczuwają środkowoeuropejscy humaniści, przede wszystkim w kontakcie ze swoimi zachodnioeuropejskimi, a zwłaszcza amerykańskimi, kolegami. Kultura „słowiańskiej” Europy wciąż pozostaje w oczach Zachodu antytezą europejskości, a nie jej dopełnieniem⁵.

Wolff do realizacji postawionego sobie zadania nie stworzył nowej teorii, lecz porzucił na odtworzeniu w zarysie głównej myśli autora *Orientalizmu*, który jako pierwszy z retoryczną mocą, wsparty o analizy dziesiątków tekstów źródłowych, wyartykułował przeświadczenie, iż „pojęcie Wschód pozwoliło lepiej zdefiniować Europę (Zachód) – jako przeciwstawny obraz”⁶. Inwencja Wolffa polegała na przetransponowaniu koncepcji Saïda na terytorium pominięte w *Orientalizmie*. Do zestawienia obu ujęć: Saïdowskiego i Wolffowskiego jeszcze powrócę, rzecz bowiem okazuje się mieć bardziej dalekosiężne konsekwencje, niż by to na pierwszy rzut oka mogło się wydawać.

Nasz region rzeczywiście okazał się wymarzoną poligonem dla pomysłów kolejnych pokoleń zachodnioeuropejskich „orientalistów” aż do naszych czasów. Przede wszystkim dlatego, że składające się na niego państwa to w wielu przypadkach stosunkowo młode samodzielne twory polityczne (Słowacja, Ukraina) bądź struktury długo nieobecne na mapach Europy (Polska, kraje bałtyckie). Wpisane w przeszłości w dzieje cudzych ziem i ludów, przyzwyczyły Zachód do swojej „miękkiej” obecności – a jak wiemy, ten rodzaj obecności skutecznie wymazuje z cudzej pamięci, i nie zaradzi temu nie tylko udokumentowana źródłami martyrologia, lecz nawet gloria dawnych stuleci.

Dyskurs orientalizujący, stworzony głównie przez francuskich i niemieckich myślicieli Oświecenia do celów „opisu” ludów Europy Wschodniej, stanowił przez cały XIX i XX w. dominujący model narracji zachodnioeuropejskiej. Tak literackiej i publicystycznej (co mogłoby dziwić mniej), jak i naukowej oraz edukacyjnej (co winno nie tylko dziwić, ale i niepokoić, i niepokój ten winien rosnać, w miarę jak zbliżamy się do teraźniejszości). Następuje przy tym znamienne przesunięcie akcentu: wezwania XVIII-wiecznej publicystyki społeczno-filozoficznej do modernizacji, szeroko udoku-

⁴ Z wymienianych przez Wolffa „źródeł” (relacji podróżniczych, pism filozoficznych i dzieł literackich) korzystali m.in. niemieccy historycy, uznając je za argument dla „misji cywilizacyjnej” usprawiedliwiający niemiecką ekspansję na ziemiach polskich (por. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Warszawa 1998, s. 182).

⁵ Por. M. Bobrownicka, *Antyteza słowiańsko-europejska. Z problemów stereotypu*, w: T. Dąbek-Wirgowa, A.Z. Makowiecki (red.), *Kategoria Europy w kulturach słowiańskich*. Warszawa 1992, s. 13.

⁶ E. Saïd, *Orientalizm*. Tłum. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jun. Warszawa 1991, s. 24.

mentowane w studium Wolffa sławetnymi tyradami Voltaire'a, wkrótce ustępują miejsca zneutralizowanym, pseudo-obiektywnym opisom naukowym (a także literackim), które przez dziesięciolecia aż do naszych czasów kształtowały europejską „mapę mentalną” i geograficzno-kulturową wyobraźnię kolejnych pokoleń czytelników. W ten sposób rodziła się i akumulowała usystematyzowana wiedza o mieszkańcach wschodniej części kontynentu, definiowanej poprzez różnicę. W opartym na antytezie Wschód-Zachód algorytmie poznawczym populację Europy Środkowo-Wschodniej były w stosunku do paradygmatycznej Europy Zachodniej podrzędne, tak w sensie genetyczno-rasowym, jak i kulturowym, ekonomicznym, politycznym i umysłowym. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można dziś odczuwać zaskoczenia, że w popularnym na kontynencie amerykańskim, blisko 400-stronicowym, wielokrotnie wznawianym podręczniku akademickim *Medieval Europe: A Short History* o Polsce wspomina się lakonicznie zaledwie w kilku miejscach, nie poświęcając jej nawet jednego pełnego akapitu⁷. To bynajmniej nie odosobniony przypadek marginalizacji Polski (i całego subkontynentu) przez zachodni dyskurs humanistyczny, w tym przypadku – historyograficzny. *Casus* jednak o tyle znamienity, że dotyczy okresu, w którym nasze państwo istniało na mapie Europy jako wprawdzie względnie późny, lecz samodzielny i suwerenny organizm polityczny, uczestniczący w „świecie narodów europejskich” (określenie B. Zientary). Tę rażącą dysproporcję próbowano obronić jako efekt uboczny „udogodnienia pedagogicznego”⁸ (tym eufemizmem określa się, powielany w północnoamerykańskiej historiografii nawet po 1989 r., podział na Europę Wschodnią i Zachodnią).

Za charakterystyczny przykład współczesnego dyskursu orientalizującego można uznać prace Tony'ego Judta⁹. Zastosowane przez nowojorskiego historyka ujęcie problematyki środkowo- i wschodnioeuropejskiej nie polega na jej eliminacji, a na przepuszczeniu jej przez gęsty filtr utkany z rozbudowanej sieci stereotypów, jakie wmontował w swoją autoprezentację i jakimi przez pół wieku skutecznie przemawiał do Zachodu Związek Radziecki. Pierwszoplanową rolę wśród tych stereotypów odgrywa, rozpow szechniony w zachodniej historiografii, motyw „jednego centrum”, wytlumiający lokalne narracje poszczególnych etnosów naszego regionu. Skomplikowane dzieje Europy Środkowo-Wschodniej, przefiltrowane przez takie sito, ujęte zostają w ramy dyskursu, który pod pozorem uniwersalizmu akceptuje i powiela punkt widzenia hegemonu. Judt interpretuje bowiem najnowsze dzieje Europy przede wszystkim w kategoriach „konfliktu potęg”, tj. antagonizmów wielkich systemów polityczno-gospodarczych i ich interesów. Uważny czytelnik dostrzeże w pracach Judta późne piętno orientalizmu – a mianowicie nasycenie dyskursu naukowego, jednego z najpotężniejszych przecież dyskursów kulturalnych Zachodu, presupozycjami dotyczącymi

⁷ J.M. Bennett, C.W. Hollister, *Medieval Europe: A Short History*. Toronto 2005 (10. wyd.).

⁸ L. Wolff, *Teaching 'Eastern Europe' without the Iron Curtain*. „Perspectives” 1993 (31), nr 1, s. 1.

⁹ Zob. T. Judt, *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*. Tłum. R. Włodek. Warszawa-Kraków 1998; *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*. Warszawa 2008.

rangi, roli i znaczenia Europy Środkowo-Wschodniej dla tegoż Zachodu. Z rozprawy Judta o powojennej Europie wyłania się obraz kontynentu, w którym mniejsze narody i grupy etniczne pełnią jedynie funkcję spektatorów zdarzeń rozgrywających się na wielkiej scenie świata bez ich udziału. Zdekolonizowane społeczeństwa naszego subkontynentu relegowane zostają do odgrywania drugorzędnej roli, a ich pretensje do europejskości są w ocenie historyka śmieszne¹⁰. Filozofię autora *Powojnia* zdradza jego retoryka. Pisząc o PRL-u dekady „Solidarności”, Judt wtrąca wymowny komentarz: „Wydarzenia w Polsce były tylko porywającym prologiem do opowieści o upadku komunizmu, bo prawdziwa historia toczyła się gdzie indziej”¹¹ [podkr. D.S.]. Tak oto w wyniku subtelnie deformującej optyki badacza powstaje wygładzona, koherentna, jednokierunkowo ustrukturowana wersja historii pisanej „od góry”, respektująca przede wszystkim wizję wykreowaną bądź przynajmniej autoryzowaną przez metropolię – wersja, której monofoniczna konstrukcja uległaby rozsądzeniu przez niekontrolowaną polifonię głosów podporządkowanych. Prawdziwa historia społeczeństw regionu – daje do zrozumienia badacz – leży w czyichś innych rękach, poza sferą ich wpływu. Nie chodzi przy tym o to, że Judt nie ubolewa nad losem mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej. Przeciwnie, sam podkreśla, że poddani oni byli w XX w. doświadczeniom o stopniu tragiczności trudnym do opisanego. Problematyczna jednak jest pozycja, z jakiej to robi. Nawet współczucie potrafi być bolesne, gdy towarzyszy mu wyższość zamiast empatii. To tu chyba właśnie szukać trzeba źródeł swoistej, kuriozalnej wręcz interpretacji dziejów środkowoeuropejskich narodów przez Judta. Badacz widzi świetność dawnych stolic (Pragi, Warszawy, Budapesztu) w „kosmopolityczności” ich kultury, tworzonych w dużej mierze „w międzynarodowym języku niemieckim, której znakomici przedstawiciele byli Żydami. Zniszczenie tej wyśmienitej środkowoeuropejskiej kultury pozostawiło Polakom Warszawę, Litwinom Wilno, Czechom Pragę, a Węgrom Budapeszt jako prowincje austriackiego Wiednia [sic!]. Mogą być one umieszczone w środku Europy, ale domaganie się przez nich wyróżnienia jako «Europy Środkowej» jest w najlepszym razie nostalgią, w najgorszym zaś udawaniem”¹² [podkr. D.S.].

Przytoczone przypadki to jedynie namiastka zjawiska o znacznie szerszym zakroju¹³. Analiza podjętego tu problemu prowadzi do wniosku, iż o tym, czy dzieje i kulturowe artefakty zmarginalizowanego społeczeństwa znajdują się w polu uwagi zachodnich badaczy, decyduje przede wszystkim jego obecny prestiż – ten zaś jest pochodną pozycji politycznej i ekonomicznej. Im niższy status populacji w obowiązującej

¹⁰ „Cokolwiek byśmy powiedzieli o dawnej świetności Pragi czy Wilna, miasta te nigdy nie były stolicami w sensie europejskim, tak jak Florencja, Madryt, Londyn czy Wiedeń” (T. Judt, *Powojnie*, s. 40).

¹¹ Ibidem, s. 688.

¹² T. Judt, *Wielkie złudzenie?*, op. cit., s. 43.

¹³ O (nie)obecności polskiej historii w amerykańskich podręcznikach akademickich i jej przyczynach por. instruktywny artykuł: J. J. Kulczycki, *Dzieje Polski w amerykańskiej historiografii Europy. Królestwo Nigdzie*, w: W. Molik, H. Żaliński (moderatorzy), „O nas bez nas”. *Historia Polski w historiografiach obcojęzycznych*. Poznań 2007, s. 19–48.

w świecie hierarchii, im słabiej słyszalny jej głos, tym większym zaufaniem obdarza się dyskurs metropolitalnego centrum. Brak prestiżu prowokuje – a także poniekąd tłumaczy – uporczywą obecność w dyskursie publicznym, w tym również akademickim, stwierdzeń, które brytyjski historyk Hugh Seton-Watson skomentował wymownie już w 1945 r. W swoim klasycznym podręczniku poświęconym międzywojennej historii naszej części kontynentu z ironią mówił o stereotypowych wyobrażeniach, jakie noszą Brytyjczycy na temat mieszkańcy Europy Wschodniej: „noszą nazwiska, których nie da się wymówić, mieszkają na równinach, w lasach, górach i nad rzekami stanowiącymi inny świat”¹⁴. Skoro ignorancja tego rodzaju dziś, trzy pokolenia później, nadal uchodzi naukowcom, jak mieć pretensje do twórców kultury popularnej? W znanej ekranizacji *Czwartego protokołu* Fredericka Forsythe’a agent brytyjskiego kontrwywiadu, przeglądając w poszukiwaniu szpiega listy pasażerów przybywających z Europy Wschodniej, pomija wymownym milczeniem nazwiska Polaków z powodu... trudności fonacyjnych. Powtarza tym samym retorykę przywołaną przez Watsona, uzupełniając ją o, dobrze znany mieszkańcom naszego regionu, gest lekceważenia. Dodajmy: gest tak typowy dla Zachodu, liczącego się wyłącznie z ZSRR/Rosją i tym, co sowieckie/rosyjskie, a pomijającego milczeniem populację i kulturę terytoriów położonych między Niemcami a wschodnim hegemonem.

Studium imagologiczne Wolffa na pozór lukę tę wypełnia. Chciałoby się rzec, czyni to, pochylając się w geście miłosierdzia nad skazanymi na ułomność. Ukazując jednak początkową fazę projektu orientalizacji Europy Środkowo-Wschodniej przez jej starszą, i bardziej wyniosłą, „siostrę”, jednocześnie prowokuje. Nie tyle podjętą problematyką, co przyjętą wobec niej optyką i stojącymi za nią założeniami. (Pomijam protekcyjny ton, z jakim badacz odnosi się do obszaru, którego opisu się podjął). W świetle konstruktywistycznych przesłanek autora *Inventing Eastern Europe* wizerunek Europy Środkowo-Wschodniej mówi więcej o jego twórcach niż o przedmiocie, do którego się odnosi. Książka Wolffa sugestywnymi pociągnięciami pióra odmalowuje przed czytelnikami poglądy i wyobrażenia Zachodu na temat jego bliższego „Orientu”, nie pozostawia natomiast ani nie przewiduje miejsca na faktyczny obraz tej części kontynentu, którą upodobali sobie zachodnioeuropejscy orientaliści. Więcej – blokuje w sensie metodologicznym możliwość tego rodzaju refleksji. Niestety, Europa Środkowo-Wschodnia „jako taka” Wolffa nie interesuje, do czego zresztą sam się przyznaje, tłumacząc (nb. dopiero w końcowych wnioskach) metodologiczne uwarunkowania i ograniczenia swej narracji:

Europa Wschodnia nie jest tematem tej książki. Gramatyka tytułu podkreśla fakt, iż Europa Wschodnia uważana jest tu nade wszystko za przedmiot [*object*] – przedmiot całego wachlarza operacji intelektualnych, jakim poddawało ją Oświecenie w Europie Zachodniej¹⁵.

Paradoksalnie więc praca Wolffa, sięgając po uzasadnienia natury metodologicznej, powtarza gest eliminacji tego, co stanowiło przedmiot dyskursu orientalizującego.

¹⁴ H. Seton-Watson, *Eastern Europe Between the Wars, 1918–1941*. New York 1967 (I wyd. 1945), s. XV.

¹⁵ L. Wolff, *Inventing Eastern Europe*, op. cit., s. 358.

Europa Środkowo-Wschodnia zostaje tym samym – po raz kolejny – relegowana do roli nieistniejącego i nieistotnego obiektu pozbawionego własnej podmiotowości, i własnej narracji. To inni nadają jej tożsamość, która jest zawsze rezultatem rozpoznania takich czy innych właściwości zamieszkujących te ziemie populacji (cech etnicznych, językowych, rasowych etc.), nie zaś immanentną własnością tych społeczeństw czy wynikiem ich samopostrzegania¹⁶. Błąd Wolffa polega na tym, iż abstrahuje w swej rozprawie od realności przestrzeni, której nadał miano „Europy Wschodniej”, zadowalając się poruszaniem w świecie swego rodzaju symulaków, konstruktów retorycznych, opartych na jednokierunkowym postrzeganiu jednych narodów przez inne, w całkowitym oderwaniu od faktów historyczno-polityczno-społecznych. A przecież „wynalezienie” Europy Wschodniej przez Zachód nie dokonało się w sterylnej próżni dyskursu. Było procesem wtórnym w stosunku do całego ciągu „twardych” zdarzeń i procesów, takich jak rozbiory Polski czy traktowanie jej przez Rosję jako trampoliny własnej polityki wobec Europy (określenie Klausa Zernacka¹⁷), a nie jedynie niewinnym zaspokojeniem „fantazji o wpływach i dominacji”¹⁸. Zjawiska te – o wyrazistej kwalifikacji etycznej¹⁹ – winny zostać uwzględnione w rozprawie historyka choćby w charakterze kontekstowego minimum. Ich pominięcie (niezależnie od wspomnianych argumentów metodologicznych) powoduje, iż *Inventing Eastern Europe* gubi proporcje między konstrukcjami o charakterze czysto dyskursywnym a rzeczywistością i staje się szczególnym wariantem realizacji reguły *Slavica non leguntur* – jednej z koronnych zasad dyskursu zachodniego hegemonu (Prus – Niemiec).

Punkty widzenia Wolffa i Judta domagają się, w moim przekonaniu, istotnej korekty, a ściślej – kontrapunktowego dopełnienia, które uwzględniłoby w należyтым stopniu podmiotowość społeczeństw uczynionych obiektem dyskursu orientalizującego. Studia obu badaczy nie tylko są odcięte od rzeczywistości Europy Środkowo-Wschodniej, lecz wręcz odwracają się do niej plecami, tak jakby populacje i kultury, stanowiące przedmiot praktyk dyskursywnych analizowanych przez Wolffa, a także obiekt syntetyzujących ujęć Judta, nie istniały w rzeczywistości jako byty samodzielne, pełnowartościowe i bynajmniej nie prymitywne. Dowodzi to, iż zachodnia humanistyka nie uporała się dotąd z problemem swego stosunku do historii i kultury społeczeństw naszej części kontynentu.

Poglądy obu badaczy, z pozoru nie mających ze sobą wiele wspólnego, w przedziwny sposób przecinają się ze sobą. Ich intersekcja pozwala lepiej sobie uświadomić, iż konstruktywistyczna perspektywa Wolffa nie sprowadza się do niewinnej humanistycznej spekulacji, za jaką mogłaby uchodzić. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób Judt nawiązuje do problematyki podjętej przez autora *Inventing Eastern Europe*:

¹⁶ Tak Wolff pisze np. o roli Herdera, który „nadał Europie Wschodniej nowoczesną tożsamość jako domenę Słowian” (ibidem, s. 11).

¹⁷ Por. K. Zernack, *Niemcy-Polska: z dziejów trudnego dialogu historiograficznego*. Red. H. Olszewski, tłum. Ł. Musiał. Poznań 2006, s. 163.

¹⁸ L. Wolff, *Inventing Eastern Europe*, op. cit., s. 362.

¹⁹ Por. P. Ricoeur, *Zło. Wyzwanie rzucone filozofii i teologii*. Tłum. E. Burska. Warszawa 1992.

To, co różni Europę Wschodnią od Zachodniej, nie zaczęło się w 1945 roku ani nawet w 1918 roku; ci osiemnastowieczni podróżnicy i obserwatorzy, którzy «stworzyli wizerunek» orientalnej połowy Europy, narzucili reszcie kontynentu pełną uprzedzeń interpretację pochodzącą z ich własnych trosk i niepokojów, lecz przecież nie wymyślili miejsca całkiem nieprawdziwego²⁰ [podkr. moje – D.S.].

W odnośnym przypisie Judt lojalnie zaznacza, że Wolff „przedstawia całkiem przeciwny pogląd”, mając na myśli wspomniany wyżej brak odniesienia między dyskursem orientalistycznym a rzeczywistością w książce *Inventing Eastern Europe*. Dialektyka obu punktów widzenia okazuje się jednak pozorna, gdy idzie o ich konsekwencje dla wizerunku naszego regionu. Jak bowiem świadczy końcowa część cytowanej wypowiedzi, Judt przyjmuje konstruktywistyczne tezy Wolffa i dokonuje ich esencjalizacji, uznając tym samym (ograniczoną) prawomocność twierdzeń orientalizmu, czyli – odwieszając zawieszoną przez Wolffa referencję. Rozumowanie Judta streścić można następująco: oświeceniowi orientaliści wprawdzie tworzyli wyobrażony portret Europy Wschodniej, wizerunek ten jednak nie był wyłącznie dziełem wyobraźni, przeciwnie, musiał mieć umocowanie w świecie faktów. W ten sposób XVIII-wieczny orientalizm zatacza koło i powraca na scenę, wdzierając się do współczesnego dyskursu historiograficznego. Wraz z nim torują sobie drogę przechowane w tym dyskursie stereotypy i idee, w tym pogląd, iż narody wschodniej połowy kontynentu wymagają „opieki” i „dorośnięcia do dojrzałości” pod kuratelą Zachodu, bo tylko to może zagwarantować im sukces ekonomiczny i społeczny. Nietrudno zauważyć, że stanowi to współczesną kontynuację logiki misji cywilizacyjnej, czyli projektu, który z natury implikuje działanie jednokierunkowe i wyklucza możliwość negocjowania przez społeczeństwa tą misją objęte innego miejsca w dyskursie niż podrzędne. Nie trzeba dodawać, że podobnie jak w oświeceniu, tak u Wolffa i Judta dialog zostaje uniemożliwiony, ponieważ tylko jedna ze stron zajmuje w ich pracach uprzywilejowaną pozycję podmiotu, podczas gdy druga pozostaje niedojrzałym, pozbawionym własnego głosu, zredukowanym do obiektu deskrypcji Innym²¹.

Wolff na kartach swej rozprawy konsekwentnie rezygnuje z uwzględnienia punktu widzenia wtłoczonych w orientalistyczny gorset środkowo- i wschodnioeuropejskich populacji. Czy słusznie? Cena za naruszenie przyjętych zasad metodologicznych nie wydaje się zbyt wygórowana, zważywszy na korzyści poznawcze, jakie mogłyby wypłynąć z takiej konfrontacji perspektyw. Jakby świadom tej widocznej skazy na swej narracji, w ostatnich akapitach rozprawy postanawia wspólnomyślnie udzielić głosu Europie Wschodniej – lecz jedynie w formie repliki, co rzecz jasna stawia mieszkańców regionu w nader niedogodnym położeniu: prostowanie to przecież jedno z narzędzi retorycznej amplifikacji wyartykułowanych przez przedmówców sądów. Najbardziej interesujące, i zarazem wymowne, jest jednak to, że Wolff wybiera do tego

²⁰ T. Judt, *Wielkie złudzenie?*, op. cit., s. 47.

²¹ Por. L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*. Tłum. J. Serwański, posł. E. Domańska. Poznań 2008, s. 36.

celu *Wojnę i pokój* Tolstoja, uznając tę powieść za „donośną” i „oszałamiającą” przeciwwagę dla „błyskotliwości, erudycji i pewności siebie filozofów”²². Znając efektowne odczytanie imperialnej wymowy arcydzieła Tolstoja, przedłożone w *Trubadurach imperium* przez Ewę Thompson, możemy mówić z dzisiejszej perspektywy o gorzkiej ironii, jaka wiąże się z wyborem Wolffa. Daje tu o sobie znać kolejny problem jego rozprawy: homogenizacja wizerunku Europy Środkowo-Wschodniej i wynikająca stąd uniformistyczna perspektywa, która niweluje istotną, wręcz fundamentalną dla tożsamości środkowo- i wschodnioeuropejskich społeczeństw, polaryzację regionu. Wolff nie różni między mniejszymi państwami, narodami i grupami etnicznymi z jednej strony a imperialną Rosją Katarzyny z drugiej, ale wrzuca je wszystkie do jednego worka opatrzonego wygodną, lecz mylącą etykietką „Europa Wschodnia”. Lekceważy tym samym istotne realia historyczne, tj. to, iż tak w okresie oświecenia, jak i później Rosja była dla wielu z tych narodów hegemonem, przez co rozpatrywanie jej łącznie z nimi jako „orientalizowanych przez Zachód” jest nie tylko uproszczeniem, lecz poważnym błędem rzeczowym²³.

Do pomyślenia zatem jest alternatywna, konkurencyjna wobec Wolffowskiej, narracja, która ukazałaby to, jak Europę Wschodnią wynalazła niegermańska Europa Środkowa²⁴. W narracji takiej należałoby z pewnością uwzględnić również fakt, iż monolitycznemu i monochromatycznemu obrazowi europejskiego „Orientu”, zrekonstruowanemu przez Wolffa, a zaakceptowanemu jako „faktyczny” przez Judta, towarzyszy – i zarazem przeciwstawia się – zróżnicowana galeria wizerunków Zachodu, w jakie obfitują dyskursy: artystyczny, publicystyczny, polityczny, informacyjny, a także naukowy, środkowo- i wschodnioeuropejskich społeczeństw – zwłaszcza tych, których horyzont w znacznej mierze wyznaczały sympatie okcydentalne i cywilizacja łacińska. Rozmaitość ta przeczy wnioskowi, które nasuwa lektura pracy Wolffa, a wynika zarówno z poczucia więzi identyfikacyjnej Polaków, Czechów, Węgrów, Chorwatów itd. z Zachodem oraz z różnorodności stylów artykulacji i aktywizowanych w tym celu słowników, jak i z odmiennej podstawy empirycznej, na której kształtował się dyskurs publiczny w obu częściach kontynentu. Historycy zachodni (do rzadkich wyjątków należy tu Norman Davies) na ogół nie doceniają faktu, iż europejskie społeczeństwa peryferii imperium sowieckiego włożyły olbrzymi wysiłek w odrzucenie wpływu kulturowego metropolii w celu zachowania własnej tożsamości, odmawiając tym samym uczestnictwa w projekcie cywilizacyjnym hegemonu i z uporem przyznając się do powinowactwa raczej z tradycją i wartościami zachodniego świata niż ze wschodniosłowiańskim sąsiadem. Do jakiego stopnia odmowa ta była skuteczna,

²² L. Wolff, *Inventing Eastern Europe*, op. cit., s. 373.

²³ Zbliżoną do Wolffa tezę o orientalizacji Rosji przez Zachód sformułował niedawno Ezequiel Adamovsky w książce *Euro-Orientalism: Liberal Ideology and the Image of Russia in France (c. 1740–1880)*. Oxford–Bern 2007. Por. recenzja S.R. Boss, „Sarmatian Review”. September 2007, vol. 27, no. 3, s. 1333 oraz replika autora książki i odpowiedź recenzentki: „Sarmatian Review”, vol. 28, no. 2, s. 1399–1400).

²⁴ Propozycję taką naszkicował węgierski socjolog Csaba Dupcsik, w omówieniu pracy Wolffa *Postcolonial Studies and the Inventing of Eastern Europe*. „East Central Europe” 1999, vol. 26, no. 1, s. 1–14.

a wpływ imperium faktycznie odrzucony, to jedno z wielu pytań, na które będą musiały znaleźć odpowiedź studia postkolonialne. Doświadczenie polskie jest tu naturalnie tylko jednym ze składników konstelacji, lecz jakościowo ważkim i specyficznym. Spotykają się w nim bowiem dwa elementy, które w innych społeczeństwach występują na ogół rozłącznie: silna świadomość kulturowej przynależności do Zachodu (nie dominacji Zachodu!) i jednocześnie kolonizacja przez jego imperialne potęgi (Prusy, Austrię).

Wbrew sugestiom niektórych badaczy²⁵, nie należy tych dwóch zjawisk ze sobą utożsamiać. Postawienie znaku równości między wpływami kulturowymi a wymuszoną zależnością polityczną nadmiernie rozszerza pojęcie kolonizacji, obracając to, nie najgorzej wyostrzone, narzędzie badawcze współczesnej humanistyki, dostarczone przez teorię postkolonialną, w ogólnikową, nieostrą i przez to mało użyteczną kategorię. Przede wszystkim zaś w toku takiej procedury ginie zasadnicza różnica natury etycznej. Umyka mianowicie fakt, iż kolonizacja jest zawsze działaniem wymierzonym przeciwko populacji kolonizowanej, niezależnie od skali zaangażowania militarnego i deklarowanej czy też faktycznie realizowanej, centralnej lub marginalnej dla projektu kolonialnego, „misji cywilizacyjnej”.

Problem nie sprowadza się do pragmatycznego rozstrzygnięcia w postaci formuły, która pozwoliłaby odjąć społeczeństwu naszego regionu „gębę” przyprawioną im przez oświeceniowy dyskurs orientalizujący i jego dalsze inkarnacje. Trudność tkwi w czym innym. Po pierwsze, paradoksalnie próby demaskacji i demontażu tego dyskursu, podejmowane przez takich badaczy jak Wolff czy Judt, prowadzą na manowce, okazują się bowiem subtelnym przedłużeniem krytykowanych przez nich praktyk dyskursywnych. Po drugie, orientalizacja Europy Środkowo-Wschodniej dokonała głębokiej penetracji psychiki i kultury jej mieszkańców. Doprowadziło to, z jednej strony, do powstania specyficznych zjawisk i jakości socjopsychologicznych i kulturowych, przybierających formę rozpowszechnionych, wręcz standardowych zespołów poglądów, zachowań, reakcji oraz nawyków, a z drugiej strony dało pożywkę koncepcjom i teoriom naukowym, za pomocą których próbuje się te zjawiska racjonalnie objaśnić. W obu przypadkach jednak, a więc zarówno jeśli chodzi o fenomeny społeczno-kulturowe, jak i o wysiłki badawcze zmierzające do ich diagnozy i zrozumienia, w grę wchodzi zależność, z których tak społeczeństwa, jak i sami badacze nierzadko nie do końca zdają sobie sprawę, a których rdzenia szukać trzeba w Foucaultowskiej potędze Dyskursu. To właśnie tam, w zespole wyobrażeń, klisz i stereotypów stworzonych,

²⁵ J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*. Warszawa 1988, s. 207: „Polska była kolonizowana przez zachodnią cywilizację, prawda, ale przecież i przez zaborców; i tylko w pruskim zaborze te dwa podboje schodziły się ze sobą”. Por. Tenże, *A Suburb of Europe: Nineteenth-Century Polish Approaches to Western Civilization*. Budapeszt 1999. Zbliżony pogląd reprezentuje M. Janion, która w przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa obrządku łacińskiego dostrzega moment źródłowy utraty słowiańskiego rdzenia polskiej tożsamości i zarazem akt podporządkowania Zachodowi – zob. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 17 *passim*. Zob. mój artykuł *Kłopoty z tożsamością. Na marginesie Niesamowitej Słowiańszczyzny*. „Porównania” 2008, nr 5, s. 127–142.

a następnie narzuconych przez dyskurs orientalizujący, tkwią źródła polskiego i środkowoeuropejskiego kompleksu niższości – ambiwalentnego poczucia własnej bezwartościowości, przemieszanego z wypatrywaniem akceptacji ze strony innych. Dotyczy to zarówno przeciętnych, statystycznych mieszkańców regionu, jak i intelektualistów, bowiem tak jedni, jak i drudzy zdradzają predylekcję do ulegania koncepcjom o orientalistycznym rodowodzie. Internalizacja orientalistycznych klisz doprowadziła do upowszechnienia się dwóch rodzajów autostereotypów: hipernegatywnego i hiperpozytywnego²⁶. Ich występowanie nie ogranicza się do dyskursu politycznego i publicystyki społeczno-politycznej ani nawet literatury. Funkcjonują one również na obszarze humanistyki, w jej metajęzyku, jako powstałe pod wpływem dyskursu orientalizującego sposoby interpretowania rzeczywistości. Stanowią – w moim przekonaniu niefortunne – matryce konceptualne, za pomocą których podejmuje się próby odczytania zjawisk społeczno-kulturowych o kolonialnym rodowodzie. Przykładem rozprawy operującej uproszczonym, binarnym schematem kategoryzacji zjawisk kulturowych według powyższych stereotypów, jest według mnie książka Marii Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*, oparta na fałszywej alternatywie wykluczającej: albo radykalny nacjonalizm ultrakatolicki – albo rezygnacja z chrześcijańskich (łacińskich) korzeni tożsamości na rzecz „idei słowiańskiej”, swoistej humanistycznej inkarnacji panslawizmu.

Mimo wskazanych tu manowców dyskursu postkolonialnego wierzę, że możliwy jest bezinteresowny i uczciwy, tj. nieorientalizujący i niezorientalizowany, naukowy opis „Innego”, zgodne z postulatami wyłożonymi przez Saida w zakończeniu *Orientalizmu*. Badania takie są wręcz warunkiem sensowności rozpraw w rodzaju *Inventing Eastern Europe* Wolffa jako konieczne ich dopełnienie. W przeciwnym razie Europa Środkowo-Wschodnia w swym realnym, autonomicznym wymiarze pozostanie dla zachodniego świata tworem kłopotliwym, nierzeczywistym i – niepotrzebnym. Wydaje się jednak, co również zauważył Said, że tego rodzaju przeformułowanie praktyki badawczej to raczej kwestia etyki niż metodologii²⁷. Takie postawienie sprawy zaś w dość zasadniczy sposób przekształca profil oczekiwań i wymagań stawianych badaczowi. Otwiera to pole dalszej refleksji, na którą jednak już nie miejsce w tym krótkim wystąpieniu.

²⁶ Nawiązuję do pojęć, których użył do opisu postkolonialnej kondycji Ukrainy Mykoła Riabczuk (zob. M. Riabczuk, *Od „Małorosji” do „Indoeuropy”*: stereotyp „narodu” w ukraińskiej społecznej świadomości i myśli społecznej, w: T. Walas (red.), *Narody i stereotypy*. Kraków 1995, s. 116).

²⁷ „Uważam, że grzechy orientalizmu są grzechami zarówno przeciwko człowiekowi, jak przeciwko intelektowi. Przeciwwstawiając się bowiem pryncypialnie pewnej części świata, którą raz na zawsze uznał za obcą, orientalizm okazał brak solidarności z pewną częścią doświadczenia ludzkiego, a w istocie odmówił uznania go za doświadczenie ludzkie” (E. Said, *Orientalizm*. Tłum. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jun. Warszawa 1991, s. 468).